

Czy człowiek tylko *największym kapitałem*?*

Człowiek największym kapitałem. Wielu komentatorów encykliki *Caritas in veritate* właśnie to zdanie wychwyciło jako najważniejsze z całego dokumentu. Na pierwszy rzut oka wypowiedź jest jak najbardziej pozytywna sama w sobie. Ale wyrwana z kontekstu samego zdania czy całego dokumentu wydaje się nieść pewne niebezpieczeństwo. Człowiek jako największe bogactwo, największa inwestycja. Współgrałby z tym wspaniale stosowany już od wieków termin teologiczny – ekonomia zbawienia. Rzeczywiście, z opisu biblijnego czy opracowań teologicznych znamy człowieka jako koronę stworzenia, tego, który jest najcenniejszy. Ale czy tylko zamknięty w świecie wymiernym i materialnym? Człowiek zawsze jest także tym, który stworzenie przekracza ku Stworzycielowi. Człowiek przekracza cały świat, także ten ekonomiczny. Język ekonomiczny, określając człowieka jako kapitał, nie wyczerpuje całości ludzkiego istnienia. Człowiek największym kapitałem – wydaje się, że moglibyśmy go tak spokojnie określić. Ale czy nie kryje się w samym tym stwierdzeniu zarazem pewne niebezpieczeństwo? Sprowadzenia człowieka tylko do jakiegoś wymiaru jedynie materialnego czy ekonomicznego? Czy ono samo w sobie nie zakłada redukcjonizmu, choćby najszczytniejszego? To zagrożenie różnego rodzaju redukcjonizmów dostrzegła Benedykt XVI także w *Caritas in veritate: Jeden z aspektów współczesnego ducha technicystycznego znajdujemy w skłonności do rozpatrywania problemów i napięć związanych z życiem wewnętrznym jedynie z punktu widzenia psychologicznego, aż do redukcjonizmu neurologicznego*¹.

Czy rzeczywiście człowiek największym kapitałem i tylko kapitałem? Filozofia określała i określa człowieka czasem jako zwierzę,

* Publikowany tekst jest opracowanym zapisem wykładu wygłoszonego podczas XXIII Bydgoskich Dni Społecznych – pod hasłem „Kwestia antropologiczna nową kwestią społeczną”.

¹ Benedykt XVI, *Encyklika „Caritas in veritate”*, 76 (dalej: CIV).

owszem – zwierzę najlepsze, o najdoskonalszej budowie ciała, ale wciąż tylko zwierzę – *animal rationale*. Ale czy to wszystko, co wyczerpuje człowieka? Myśl chrześcijańska w oparciu o Objawienie odpowiadała wyraźnie, że nie, uniemożliwiając tym samym wszelki redukcjonizm biologiczny. Czy tak samo można by powiedzieć o zagrożeniu redukcjonizmem ekonomicznym? Czy człowiek to tylko, a zarazem jedynie, nawet największy kapitał? Dobro, które swym bogactwem ma służyć innym? Ma służyć wypracowaniu jakiegoś zysku? Czy z takim zdaniem nie mógłby się zgodzić np. starożytny czy nowożytny handlarz niewolników, uważając obracanie zasobami ludzkimi jako przynoszące duży, a nawet największy zysk? Wtedy dopiero można w człowieka inwestować. Warron – starożytny Rzymianin, w swej pracy na temat rolnictwa polecał jak najbardziej inwestowanie w kapitał ludzki w postaci niewolników. I rzeczywiście, niektórych niewolników traktowano jako bardzo dobry kapitał – inwestowano na przykład w ich wykształcenie itd., ale wciąż pozostawali tylko środkiem do realizacji innych celów. Wcześniej nie pojawiały się postulaty takich inwestycji w siłę niewolniczą – było jej dużo. Na przykład Katon, który żył w latach ok. 234–149 p.n.e., poruszał zagadnienia związane z siłą roboczą w sposób marginalny. W tych czasach stanowili ją niewolnicy. Traktowani byli oni jak przedmioty – „mówiące narzędzia”, a właściciele starali się wykorzystać maksymalnie ich pracę w okresie ich największych możliwości fizycznych. O chorych, niedołączonych i starych niewolników nie troszczono się, gdyż w czasach rozkwitu rzymskiego imperium, licznych wojen i podbojów taniej i dobrej siły roboczej było pod dostatkiem. Dopiero Warron (116–27 p.n.e.) – autor traktatu o gospodarce rolnej *Zasady nauki o rolnictwie*, zajmuje odmienne stanowisko w kwestii niewolników, ich pracy i traktowania niż Katon. Zdaniem Warrona: „*aby wzbudzić zainteresowanie pracą, należy im (tj. niewolnikom) stworzyć lepsze warunki egzystencji, dawać obfitsze jedzenie, zapewnić im lepsze ubranie*”. *Postuluje wybijającym się niewolnikom, czy to w formie zachęty, czy też zapłaty, przydziałać małe działki ziemi. Można sądzić, iż jego pogląd w tej kwestii poddyktowany był raczej dużo gorszą sytuacją gospodarczą kraju, niż samą chęcią polepszenia warunków życia niewolników. W poprawieniu warunków egzystencji niewolników widział możliwość zwiększenia dochodów ich właścicieli. W konsekwencji zalecenia Warrona prowadziły poprzez podniesienie standardu życia siły roboczej do lepszych efektów ich pracy, a co za tym idzie do pomnażania ma-*

jątków właścicieli². Znowu kapitał, jakim miał być człowiek, miał się po wielokroć zwrócić, sam człowiek nie liczył się aż tak bardzo. Pozostawał jedynie środkiem do mającego być zrealizowanym celu.

Tytuł mojego przedłożenia nawiązuje do zdania wyjętego z encykliki Benedykta XVI *Caritas in veritate*. W całości w polskim tłumaczeniu brzmi ono następująco: *Chciałbym przypomnieć wszystkim, a zwłaszcza rządzącym zaangażowanym w nadanie nowego kształtu ładowi ekonomicznemu i społecznemu w świecie, że pierwszym kapitałem, który należy ocalić i docenić, jest człowiek, osoba, w swojej integralności: „Człowiek bowiem jest twórcą całego życia gospodarczo-społecznego, jego ośrodkiem i celem”*³. Samo sformułowanie, że człowiek jest największym kapitałem, wyrwane ze swojego kontekstu i spośród innych zdań, może stanowić pokusę myślenia redukcjonistycznego. W końcowym fragmencie tego zdania Benedykt XVI bardzo wyraźnie chce ustrzec czytelnika przed takim odbiorem jego myśli, które zawęzowałyby spojrzenie na człowieka jako noszącego jedynie wartość ekonomiczną, służącego ekonomii i dającego się zamknąć jedynie w tej przestrzeni. Przestrzega przed tym już sam tekst oryginalny encykliki, niebrzmiaący w przywoływanym już po wielokroć zdaniu w sposób tak jednoznaczny ekonomicznie. Ale każde tłumaczenie niesie ze sobą pewną interpretację. W języku polskim słowo „kapitał” traci ekonomiczne konotacje, jakie zachowuje np. angielskie *capital* (znaczy także „główny pierwszy”) czy włoskie *capitale*. Język polski niesie tu ze sobą głównie, jeśli nie jedynie, ekonomiczne skojarzenia. Inaczej jest w innych językach nowożytnych, a jeszcze inaczej w łacinie. W *Editio tipica* – w języku łacińskim tekst brzmi następująco: *Optamus ut omnes, maxime gubernatores qui dant operam ad novatam tribuendam imaginem dispositionibus oeconomicis et socialibus mundi, memoria teneant primarium valorem capitalem tuendum et existimandum hominem esse integre sumptum: „Homo enim totius vitae oeconomicae-socialis auctor, centrum et finis est”*⁴. Wydaje się dopuszczalne, a może nawet wskazane byłoby inne tłumaczenie niż to przyjęte w tekście polskim encykliki (i w innych językach). Człowiek jest *primarium valorem capitalem*, dosłownie można to tłumaczyć – pierwszorzędną wartością główną. W języku polskim tłumacze słowo *capitale* przetłumaczyli jako po prostu „kapitał”. Wydaje

² G. Wronowska, *Koncepcja kapitału ludzkiego – ujęcie historyczne*, w: *Teoretyczne aspekty gospodarowania*, red. D. Kopycińska, Szczecin 2005, s. 122–123.

³ CIV, 25.

⁴ Tamże.

się to może przewartościowywać sens wypowiedzi papieskiej. W innych tłumaczeniach na języki nowożytne także jest użyte słowo „kapitał”, ale też, jak wspominałem, w języku angielskim, włoskim, hiszpańskim ma ono już także inne znaczenia. Oprócz tego, że oznacza, tak jak w języku polskim, zgromadzenie jakichś środków, by przynosiły zysk, oznacza także coś głównego, podstawowego – jak w języku łacińskim, w którym pochodzi od słowa *caput, capitis*. Słowo „kapitał” w nowoczesnym rozumieniu pojawia się, rzecz charakterystyczna, dopiero w XVI-wiecznej łacinie wraz z początkami systemu gospodarczego, znanego do dziś dnia jako kapitalizm. Oczywiście Benedykt XVI mógł użyć także tego znaczenia. Oba tłumaczenia są dopuszczalne. Ale, tak czy inaczej, papież czyni zaraz potem wyraźne zastrzeżenie: *Homo enim totius vitae oeconomicae-socialis auctor, centrum et finis est*⁵. Końcowa część zdania zabezpiecza nas przed fałszywym rozumieniem jego pierwszej części. I tak trzeba je odczytywać i pewnie cytować, jeśli chcemy w sposób poprawny ująć myśl Benedykta XVI.

Wydaje się to być zgodne z metodą postępowania w przypadku analizy tekstów przekazujących nam Magisterium Kościoła, o czym zresztą pisze papież w omawianej encyklice. *Jest rzeczą słuszną podkreślanie szczególnego charakteru jednej lub drugiej encykliki, nauczania jednego lub innego Papieża, ale nie można tracić z pola widzenia spójności całego corpus doktrynalnego*⁶. Tym bardziej, jeśli chodzi o spójność jednego dokumentu czy cytowanego zeń zdania. Powtórzmy jeszcze raz: *Chciałbym przypomnieć wszystkim, a zwłaszcza rządzącym zaangażowanym w nadanie nowego kształtu ladowi ekonomicznemu i społecznemu w świecie, że pierwszym kapitałem, który należy ocalić i docenić, jest człowiek, osoba, w swojej integralności: „Człowiek bowiem jest twórcą całego życia gospodarczo-społecznego, jego ośrodkiem i celem”*⁷. Człowiek więc to nie tylko kapitał w znaczeniu ekonomicznym, nigdy więc nie może być traktowany jedynie jako środek do innych celów – społecznych czy ekonomicznych.

Za tłumaczeniem tego słowa przez polskie „kapitał” mogłoby świadczyć to, że encyklikę tę w jakiś sposób inspirował i wywołał tekstem w „L'Osservatore Romano”, zatytułowanym *È l'uomo il capitale da valorizzare*, włoski ekonomista Ettore Gotti Tedeschi – w tekście,

⁵ Tamże.

⁶ CIV, 12.

⁷ CIV, 25.

a nawet w tytule używa właśnie tego określenia: *uomo e capitale*. Ale i on, jak papież w zdaniu poprzedzającym, wyraźnie zaznacza konieczność rozróżnienia w ekonomii pomiędzy celami i środkami, przy czym człowiek należy zdecydowanie do tych pierwszych: *La visione etica del cattolicesimo, diversamente da altre religiose o laiche, ha in proposito due punti di riferimento chiari che consentono riflessioni utili a realizzare programmi economici: la chiara distinzione tra fini e mezzi, e il concetto fondamentale che nel capitalismo globale il vero capitale da valorizzare, tutelare e su cui investire è l'uomo*⁸.

Inny *ghost writer* papieskiej encykliki Reinhard Marx, arcybiskup Monachium i Fryzycji, napisał głośną, przetłumaczoną na język polski, książkę *Kapitał. Mowa w obronie człowieka*, ale jej tytuł jak i nazwisko autora miało być wedle jego intencji nie tyle poddaniem się narzędziom ideologii marksistowskiej czy liberalnej, a nawiązaniem i polemiką z nimi. Książkę tę, podobnie zresztą jak encyklikę Benedykta XVI, interpretowano w bardzo różny sposób, nie zwracając uwagi ani na wyraźnie ukazane intencje jej autora, ani jej teologiczny i chrześcijański charakter⁹.

Jeśli później w *Caritas in veritate* papież mówi o wartościach, to człowiek należy do grupy najwyższej, innej niż np. wartości tylko ekonomiczne. Odmienność człowieka jest więc bardzo wyraźnie zaznaczona. *Caritas in veritate* jest to bowiem encyklika przede wszystkim o człowieku. Już Paweł VI uznał i wskazał na światowy horyzont kwestii społecznej. Idąc w ślad za nim tą drogą, trzeba dzisiaj stwierdzić, że kwestia społeczna stała się radykalnie kwestią antropologiczną.

Tak jak w skrócie *Deus caritas est* moglibyśmy określić jako encyklikę o Bogu, który jest Miłością, a *Spe salvi* o drodze do Boga przez nadzieję, tak ostatnia encyklika Benedykta XVI mówi o człowieku i jego życiu pośród świata. Kwestia antropologiczna jest w niej kwestią główną. Człowiek, kim jest i jakie miejsce zajmuje w relacji do Stworzyciela i do stworzenia – to główne pytania, na które próbuje odpowiedzieć w niej papież. Człowiek, jak już wspomnieliśmy na początku, pokazany jest tu jako ten, od którego powinno się rozpocząć opisywanie różnych innych rzeczywistości. Jest to encyklika o człowieku, a nie – jak sądzą w większości jej światowi komentatorzy – o jakimś konkretnym systemie ekonomicznym, społecznym

⁸ E.G. Tedeschi, *È l'uomo il capitale da valorizzare*, „L'Osservatore Romano” del 13 febbraio 2008. Dostępny: http://www.vatican.va/news_services/or/or_quo/commenti/2008/037q01b1.html

⁹ R. Marx, *Kapitał. Mowa w obronie człowieka*, Kraków 2009.

czy politycznym. Wielu właśnie tak próbowało odczytać encyklikę Benedykta XVI. Nic dziwnego, że wyszły z tego bardzo różne, nie raz wzajemnie wykluczające się, interpretacje. Jedni uważali słowa papieża za druzgocącą krytykę systemu kapitalistycznego czy liberalnego, a nawet podejrzewali Benedykta XVI o zastosowanie narzędzi filozofii marksistowskiej w opisie i ocenie świata współczesnego, inni znowu zapisali papieża do grona amerykańskich neokonserwatyistów, jeszcze inni uważają, że papież stał się gorącym zwolennikiem rządu światowego albo anty- czy alterglobalistą. A papież jest tu jedynie i aż tym, kim jest – teologiem i filozofem, próbującym w oficjalnym nauczaniu Kościoła przypomnieć, kim jest człowiek żyjący w dzisiejszym świecie. Dlatego pisze wyraźnie: *Kościół nie ma do zaoferowania technicznych rozwiązań i jest „jak najdalszy od mieszania się do rządów państw”. Ma jednak misję prawdy do spełnienia, w każdym czasie i okolicznościach, dla społeczeństwa na miarę człowieka, jego godności i powołania. Bez prawdy człowiek skazuje się na empiryczną i sceptyczną wizję życia, niezdolną wznieść się ponad praxis, ponieważ nie interesuje jej dostrzeżenie wartości – a czasem nawet znaczeń – dzięki którym mogłaby ją osądzać i ukierunkować*¹⁰.

To przypomnienie jest o tyle ważne, że współczesne uwarunkowania, a także filozofie niejednokrotnie zdążyły prawdę o człowieku zapoznać, zagubić, zredukować do jednego wymiaru. Tę prawdę o człowieku trzeba przypomnieć szczególnie w odniesieniu do świata wartości materialnych. I to właśnie tu okazuje się wyraźnie, że człowiek to nie tylko największy kapitał, to coś znacznie więcej. Nie można człowieka zamykać w obrębie jakiejś rzeczywistości materialnej. W 53. punkcie *Caritas in veritate* papież wyraźnie zaznacza: *Człowiek jest wyalienowany, kiedy jest sam albo oderwany od rzeczywistości, kiedy rezygnuje z myślenia i wiary w pewien Fundament. Cała ludzkość jest wyalienowana wtedy, gdy powierza się tylko ludzkim projektom, fałszywym ideologiom i utopiom. Człowiek to coś znacznie więcej, niż może w opisie jego rzeczywistości zaoferować mu świat. By prawdziwie opisać człowieka, trzeba Tego, który go stworzył – samego Boga: *Bóg jest poręczycielem prawdziwego rozwoju człowieka, ponieważ stwarzając go na swój obraz, obdarza go także transcendentną godnością i podtrzymuje w nim konstytutywne pragnienie, by „być więcej”. Człowiek nie jest zagubionym atomem w przypadkowym wszechświecie, ale jest stworzeniem Boga,**

¹⁰ CIV, 9.

które zechciał On obdarzyć duszą nieśmiertelną i które umiłował od początku. Gdyby człowiek był tylko owocem przypadku lub konieczności, albo gdyby musiał ograniczyć swoje aspiracje do wąskiego horyzontu sytuacji, w których żyje, gdyby wszystko było tylko historią i kulturą, a człowiek nie miał natury przeznaczonej do przekraczania samej siebie w życiu¹¹. Już jeden z poprzedników Benedykta XVI widział, jak rozproszone kierunki ludzkich działań zawężają horyzont bytu człowieka i nie pozwalają mu wzrastać. Paweł VI dostrzegał jasno, że pośród przyczyn niedorozwoju jest brak mądrości, refleksji i myśli zdolnej dokonać syntezy wskazującej kierunek, dla której wymaga się „jasnej wizji wszelkich aspektów ekonomicznych, społecznych, kulturowych i duchowych”¹².

Świat bardzo powoli tę prawdę wydaje się dostrzegać i na przykład jako przyczynę współczesnego kryzysu odkrywa się brak myślenia etycznego w ekonomii, jak zaznaczyła w swoim referacie prof. J. Godłów-Legiędź podczas konferencji „Ekonomia i prawo”, organizowanej przez Katedrę Ekonomii WSNE i UMK w Toruniu¹³. Taką syntezę, uwzględniającą całość ludzkiego istnienia, może dać jedynie filozofia życia, której część stanowi etyka. Taką odpowiedź dawała filozofia w swej całości w dawnych czasach, jeszcze nierozczłonkowana na poszczególne dziedziny, roszczone sobie pretensje do reprezentowania całkowitej odpowiedzi na pytania odnoszące się do człowieka. Encyklika Benedykta XVI to postulat powrotu do całościowego, także w wymiarze filozoficznym, spojrzenia na człowieka. Dzisiaj, w dobie kryzysu światowego, który jest często nazywany jedynie kryzysem ekonomicznym, dostrzegają to nawet ekonomiści. Obecny kryzys gospodarki światowej nie jest zatem jedynie kryzysem o podłożu gospodarczym. Posiada on także inne wymiary – społeczny i ekologiczny¹⁴. Wymaga on w związku z tym innego podejścia – holistycznego, uwzględniającego w możliwie szerokim zakresie jego wielowymiarowość. Stawia to przed ekonomią i polityką nowe wyzwania i problemy do rozwiązania. Amartaja Sen, laureat Nagrody Nobla z ekonomii z 1998 r., stwierdził z kolei, że *proces produkcji dóbr prywatnych również wymaga uwzględniania wartości etycznych. Dzieje się*

¹¹ CIV, 29.

¹² CIV, 31.

¹³ Por. K. Kamińska, *Etyczny wymiar ekonomii w ordoliberalizmie*, w: *Zawodności rynku, zawodności państwa*, red. B. Polszakiewicz, J. Boehlke, „Ekonomia i prawo” 5 (2009), s. 2.

¹⁴ Z. Sadowski, *W poszukiwaniu drogi rozwoju – myśli o przyszłości świata i Polski*, Warszawa 2006, s. 15–18.

*tak, ponieważ proces wymaga bardzo skomplikowanej wymiany. Każdy uczestnik wnosi wkład, który nie zawsze może być wyceniony. Nadzór byłby bardzo kosztowny i nierealny. Dlatego pozostaje etyka i zaufanie*¹⁵. Inny ekonomista – Peter Kosłowski, podkreśla w swoich publikacjach społeczny i etyczny wymiar ekonomii, konkludując: *Gospodarka jest nie tylko rządzona przez prawa ekonomiczne, lecz jest określana przez ludzi*¹⁶. Ta ostatnia wypowiedź brzmi jak dopowiedzenie zdania wyjętego z encykliki: *Człowiek bowiem jest twórcą całego życia gospodarczo-społecznego, jego ośrodkiem i celem*¹⁷. Ekonomiści dochodzą więc do przekonania, że sama ekonomia nie wystarczy.

Więcej na ten temat może nam powiedzieć filozofia, a tym bardziej teologia. Ale by filozofia mogła odpowiedzieć, musi być filozofią otwartą na całość ludzkiego istnienia, a nawet na to, co je przekracza, w czym człowiek przekracza samego siebie, transcenduje poza siebie, a nawet cały swój świat. By tak było, filozofia nie może być jedno- czy nawet wieloaspektowym redukcjonizmem wykluczającym *a priori* jakąkolwiek sferę ludzkiego istnienia (to tak jak w *Deus caritas est* Benedykt XVI pisząc o ludzkiej miłości, nie tylko nie wykluczał, ale starał się uwzględnić każdy aspekt miłości człowieka). Dopiero taką odpowiedź, jaką da dogłębna analiza rzeczywistości ludzkiej, można zastosować w konkretnym jej wymiarze duchowym, ekonomicznym, biologicznym. *Odpowiedź na najgłębsze potrzeby moralne osoby ma również ważne i dobroczynne konsekwencje w wymiarze ekonomicznym. Ekonomia bowiem potrzebuje etyki dla swego poprawnego funkcjonowania; nie jakiejkolwiek etyki, lecz etyki przyjaźnej osobie*¹⁸. W obrębie samej etyki także kryją się pewne niebezpieczeństwa i możliwości nadużycia. Sama etyka nie wystarczy, zwłaszcza że może być bardzo różnie rozumiana. Dlatego papież postuluje: *Trzeba jednak opracować dobre kryterium rozeznania, ponieważ zauważa się pewne nadużywanie przymiotnika „etyczny”, który stosowany w sposób mało sprecyzowany, może oznaczać bardzo odmienne treści, do tego stopnia, że pod jego pojęciem mogą się mieścić decyzje i wybory przeciwne sprawiedliwości i prawdziwemu dobru czło-*

¹⁵ T. Gruszecki, *Przedsiębiorca w teorii ekonomii i społecznej nauce Kościoła*, w: *Materiały z VI Sympozjum Tarnogórskiego – Wolność wolnego rynku*, red. S. Kowolik, Tarnowskie Góry 2005, s. 47.

¹⁶ P. Kosłowski, *Über Notwendigkeit und Möglichkeit einer Wirtschaftsethik*, „Scheidewege – Jahresschrift für skeptisches Denken“, 15 (1985), s. 304.

¹⁷ CIV, 25.

¹⁸ CIV, 45.

wieka¹⁹. Sam system moralny, zwłaszcza teraz – w dobie wszelkiego rodzaju relatywizmów, może być pojmowany w sposób zawężający rzeczywistość osoby ludzkiej i ograniczający ją w jej możliwościach i jej powołaniach. Tu pojawia się istotny wkład Magisterium Kościoła w konkretną społeczność ludzką. *Wiele bowiem zależy od systemu moralnego, do którego czyni się odniesienie. W tym zakresie nauka społeczna Kościoła ofiaruje swój specyficzny wkład, którego podstawą jest stworzenie człowieka „na obraz Boży” (Rdz 1, 27). Z tego wypływa nienaruszalna godność osoby ludzkiej, jak również transcendentna wartość naturalnych norm moralnych. Etyka gospodarcza, która nie brałaby pod uwagę tych dwóch filarów, narażona byłaby nieuchronnie na utratę swojego szczególnego rysu i poddanie się instrumentalizacji; ściślej mówiąc, byłaby narażona na podporządkowanie się istniejącym systemom ekonomiczno-finansowym, zamiast korygować ich zaburzenia. Między innymi mogłaby ona usprawiedliwiać finansowanie projektów, które nie są etyczne. Ponadto nie należy odwoływać się do słowa „etyka” w sposób ideologicznie dyskryminujący, dając do zrozumienia, że nie są etycznymi inicjatywy nieopatrzone formalnie tym określeniem. Trzeba zabiegać – a jest to istotne spostrzeżenie – aby nie tylko powstawały sektory lub działy „etyczne” ekonomii lub finansów, lecz aby cała gospodarka i finanse były etyczne i były takie nie ze względu na zewnętrzną etykietkę, lecz ze względu na uszanowanie wymogów wewnętrznych w stosunku do ich natury. W odniesieniu do tego wypowiada się jasno nauka społeczna Kościoła, przypominając, że ekonomia ze wszystkimi swymi dziedzinami stanowi sektor działalności ludzkiej²⁰.*

Mostem łączącym filozofię i teologię jest, według papieża, metafizyka – jako ta część nauki filozoficznej, która przekracza to, co fizyczne, w kierunku tego, co duchowe. Myślenie metafizyczne stanowiło zawsze naturalne przejście do nadnatury, do myślenia teologicznego. *Chodzi o zadanie, którego nie można spełnić tylko z pomocą nauk społecznych, ponieważ wymaga wkładu takich dyscyplin jak metafizyka i teologia, aby w sposób jasny pojąć transcendentną godność człowieka²¹.* To dlatego pisząc o człowieku, Benedykt XVI postuluje konieczność powrotu do myślenia metafizycznego. Metafizyka jest konieczna, gdyż człowieka nie można opisać tylko za pomocą fizyki. Człowiek to

¹⁹ Tamże.

²⁰ Tamże.

²¹ CIV, 53.

coś więcej i opisowi temu „więcej” służy właśnie metafizyczny sposób uprawiania filozofii. *Zbyttnia wycinkowość wiedzy, zamykanie się nauk humanistycznych na metafizykę, opór w dialogu nauk z teologią szkodzą nie tylko rozwojowi wiedzy, ale także rozwojowi narodów, ponieważ kiedy ma to miejsce, trudniej jest dostrzec całe dobro człowieka w różnych wymiarach, jakie je charakteryzują. „Rozszerzenie naszej koncepcji rozumu i posługiwania się nim” jest nieodzowne, aby odpowiednio wyważyć wszystkie pojęcia związane z kwestią rozwoju i rozwiązywania problemów społeczno-ekonomicznych*²². Myślenie metafizyczne dopuszcza do ludzkiego świata to, co duchowe, otwiera człowieka na świat relacji z tym, co duchowe. *Człowiek dowartościowuje siebie, nie izolując się, lecz nawiązując relacje z innymi oraz z Bogiem. Tak więc ważność tych relacji nabiera charakteru fundamentalnego. Odnosi się to również do narodów. Dlatego bardzo pożyteczną dla ich rozwoju jest metafizyczna wizja relacji między osobami*²³. Bez myślenia metafizycznego bardzo trudno o relacyjność konieczną we wszelkich aspektach ludzkiego istnienia. Człowiek zamknięty na to, co duchowe, staje się także zamknięty na drugiego człowieka, na to, co go otacza. *Chrześcijańskie spojrzenie na człowieka postulujące jego metafizykę może przed tym niebezpieczeństwem nas ustrzec. Przekonanie chrześcijańskie o jedności rodzaju ludzkiego zakłada metafizyczną interpretację humanum, w którym relacyjność stanowi istotny element*²⁴.

Człowiek to także to, co nadnaturalne. Benedykt XVI opisuje człowieka otwartego na nadprzyrodzoność, i dotyczy to także wszystkiego, co ludzkie, a więc także świata społecznego, politycznego i ekonomicznego. Jeżeli Karl Popper postulował człowieka i społeczeństwo otwarte na wszystkie wymiary doczesności, to Benedykt XVI w *Caritas in veritate* proponuje nam człowieka i społeczeństwo otwarte na wszystkie wymiary doczesności i nadprzyrodzoności. Filozofia, rzecz jasna, o nadprzyrodzoności może nam powiedzieć niewiele, nawet nie powinna się może na ten temat wypowiadać (choć jest przecież filozofia religii), ale nie ma nam drogi do tego, co nadprzyrodzone, arbitralnie zamykać. Zresztą, zamknięcie na ten aspekt ludzkiego istnienia powoduje zamykanie się na inne. Tak jak zamykanie się człowieka na Boga powoduje, według Benedykta XVI, zamknięcie się

²² CIV, 31.

²³ CIV, 53.

²⁴ CIV, 55.

na innych ludzi. Z drugiej strony, tylko spotkanie z Bogiem pozwala nie „widzieć w innym człowieku zawsze jedynie innego”, lecz rozpoznać w nim obraz Boży, dochodząc wtedy do prawdziwego odkrycia innego człowieka²⁵.

Zawsze więc chodzi o człowieka, przede wszystkim o człowieka. Jak mówi podtytuł encykliki, jest to dokument o integralnym rozwoju ludzkim, przede wszystkim ludzkim, a dopiero później rozwoju społecznym czy ekonomicznym. Według Benedykta XVI, już Paweł VI wskazywał na istotną cechę „prawdziwego rozwoju”: „powinien on być integralny, to znaczy winien przyczyniać się do rozwoju każdego człowieka i całego człowieka”. We współzawodnictwie różnych wizji człowieka, proponowanych dzisiejszemu społeczeństwu jeszcze bardziej niż w czasach Pawła VI, szczególnym rysem wizji chrześcijańskiej jest potwierdzenie i uzasadnienie bezwarunkowej wartości osoby ludzkiej oraz sensu jej wzrastania. Chrześcijańskie powołanie do rozwoju pomaga w staraniach o promocję wszystkich ludzi i całego człowieka. Píše Paweł VI: „Dla nas liczy się człowiek, każdy człowiek, każda grupa ludzi i wreszcie cała ludzkość”²⁶. Taka kolejność jest bardzo ważna. Bez rozwoju człowieka samego w sobie każdy inny postęp można postawić pod znakiem zapytania i poddać bardzo krytycznemu nieraz osądowi.

Często bowiem wszelkie reformy i przemiany rozumiane są jedynie w sensie zewnętrznym, strukturalnym, a co za tym idzie – jedynie powierzchwnie dotykają problemu. Zmiana struktury społecznej, politycznej czy ekonomicznej bez przemiany wewnętrznej człowieka często okazywała się jedynie iluzją, tym bardziej niebezpieczną, że łatwo w taką przemianę uwierzyć, podczas gdy w rzeczywistości nie zmieniło się nic albo niewiele. Mogą stanowić nawet regres człowieczeństwa czy etyki ludzkich działań, jak w przypadku ideologii technokratycznej. W proroczy sposób dostrzegł to już Paweł VI: *W Liście apostołskim „Octogesima adveniens” z 1971 r. Paweł VI podjął temat sensu polityki oraz niebezpieczeństwa, jakie stwarzają utopijne i ideologiczne wizje przesądzające o jej jakości etycznej i ludzkiej. Chodzi o argumenty ściśle związane z rozwojem. Niestety, negatywne ideologie nadal się mnożą. Paweł VI ostrzegał już przed ideologią technokratyczną, szczególnie dziś zakorzenioną, świadom wielkiego niebezpieczeństwa powierzenia tylko technice całego procesu*

²⁵ CIV, 11.

²⁶ CIV, 18.

rozwoju, ponieważ w ten sposób pozostałby on bez orientacji²⁷. Technika, rozważana sama w sobie, jest dwuznaczna. Bez rozwoju człowieka, bez przemiany jego wnętrza trudno o jakikolwiek inny postęp tego, co związane z człowiekiem. Dlatego Benedykt XVI przestrzega wyraźnie przed zmianami tylko zewnętrznymi, np. jednego systemu ekonomicznego w inny, czy jednego systemu politycznego w następny. Takie zmiany czysto zewnętrzne nie są w stanie przynieść zakładanych rezultatów czy dobrych owoców. Dlatego też aby cokolwiek zmieniać, trzeba na pewno i miłości, i prawdy.

Kościół ma tu do zaoferowanie coś specyficznego, czego świat nie zna, a co jest jego najważniejszym wkładem i o czym będzie mowa jeszcze w dalszej części tekstu: miłość – *Caritas*. Miłość jest u podstaw każdego rozwoju człowieka (jeżeli jest on rzeczywiście rozwojem) – *Caritas urget nos* – miłość, która jest także więzią doskonałości i która najlepiej jednoczy różnorodne kierunki ludzkich poszukiwań i działań.

Podjmując temat miłości, a właściwie rozpoczynając od niej swoją encyklikę o sprawach społecznych²⁸, Benedykt XVI kontynuuje nauczanie zawarte w dwóch poprzednich dokumentach, ale czyni znacznie więcej, czyni coś, co zapowiadał już w *Deus caritas est*, w drugiej jej części²⁹. Bardzo odważnie postuluje konieczność miłości w politycznej, społecznej i ekonomicznej sferze ludzkiego działania. To *Miłość (caritas) jest królewską drogą nauki społecznej Kościoła. Wszelka odpowiedzialność i zaangażowanie zarysowane przez tę naukę czerpią z miłości, która zgodnie z nauczaniem Jezusa stanowi syntezę całego Prawa (por. Mt 22, 36–40). Stanowi ona prawdziwą treść osobistej relacji z Bogiem i bliźnim; jest nie tylko zasadą mikrorelacji: więzi przyjacielskich, rodzinnych, małej grupy, ale także makrorelacji: stosunków społecznych, ekonomicznych i politycznych*³⁰. Jeśli bardzo często próbowano szukać w nauczaniu Kościoła jakiejś trzeciej drogi pomiędzy indywidualizmem kapitalizmu a kolektywizmem komunizmu, to bez wątpienia tą trzecią opcją, możliwą do zastosowania w każdych warunkach i w każdym czasie, na każdej innej drodze, którą przemierza ludzkość (jak pokazywali nam, żyjąc nawet w najgorszych systemach politycznych i społecznych, święci i męczennicy), jest miłość – droga królewska chrześcijan, gdzie królowanie jest

²⁷ CIV, 25.

²⁸ Por. CIV, 1–9.

²⁹ Por. Benedykt XVI, *Encyklika o miłości chrześcijańskiej „Deus caritas est”*.

³⁰ CIV, 2.

służbą Bogu i bliźnim. Na ten charakter posługi, tkwiący w samej miłości i nierozzerwalnie z nią związany, zwraca także uwagę papież. *Na tę dynamikę miłości przyjętej i ofiarowanej odpowiada nauka społeczna Kościoła. Jest ona „caritas in veritate in re sociali”: głoszeniem prawdy miłości Chrystusa w społeczeństwie. Nauka ta jest posługą miłości*³¹, i dalej pisząc, że zaproszeni jesteśmy *do dojrzałej miłości, która „staje się troską o człowieka i posługą dla drugiego”*³².

Benedykt XVI przywołuje miłość jako główną zasadę życia chrześcijańskiego bardzo mocno i jest to niesłychanie ważne. Mam wrażenie, że właśnie kwestia miłości została w jakiś sposób w katolickiej nauce społecznej zapoznana, na skutek różnych zresztą przyczyn. Nie chodzi o to, że jej w ogóle nie było. Pisano o miłości w moralności indywidualnej człowieka, w jego indywidualnych relacjach do innych, o potrzebie miłości w rodzinie, ale w sferze relacji społecznych królowała niepodzielnie sprawiedliwość, taka, inna, odmieniana przez wszystkie przypadki i w różnych ujęciach systemowych. Jednak wciąż tylko sprawiedliwość. Jak na chrześcijan, to niesamowicie mało. Przecież to miłość jest największa i stanowi *specificum* chrześcijańskiego życia pośród świata. Bez miłości jesteśmy niczym, choćbyśmy cały majątek rozdali na jałmużnę, a ciało wydali na spalanie, na ofiarę za innych, bo o tym pisał w *Hymnie o miłości* św. Paweł. Może taki sposób ujmowania spraw społecznych był dziedzictwem źle interpretowanej scholastyki i samego św. Tomasza. Akwinata bowiem sprawności społeczne opisywał właśnie w ramach cnoty sprawiedliwości³³. Ale wcześniej w *Summa Theologiae*, charakteryzując miłość, pisze wyraźnie, że ona jest formą wszystkich innych cnot chrześcijanina. W tej części *Sumy teologicznej* omawia też cnotę przyjaźni i jej społeczne znaczenie, co dopiero współcześnie wydaje się być odkrywane³⁴. Ta trwająca wieki rezygnacja z umieszczania miłości czy przyjaźni w ramach porządku politycznego, społecznego czy ekonomicznego na pierwszym miejscu była jakby podświadomym poddaniem tych sfer innym opcjom niż chrześcijańska. Benedykt XVI powraca bardzo wyraźnie do Augustynowej formuły:

³¹ CIV, 5.

³² CIV, 11.

³³ Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, II-II, q. 81-123.

³⁴ Tamże, q. 23-28. Por. np. E. Bezzina, *De valore sociali caritatis. Secundum principia S. Thomae Aquinatis*, Neapol 1952; J.V. Schall, *The Totality of Society: From Justice to Friendship*, „The Thomist” 20 (1957), s. 1-26; J.P. Torrell, *Św. Tomasz z Akwinu mistrz duchowy*, Poznań-Warszawa 2003 (zwłaszcza rozdział poświęcony cnotom społecznym za tytułowany: *Cóż byloby warte życie bez przyjaciół?*).

ama, et fac, quod vis. Najpierw miłość, a później dopiero inne cnoty i sprawności chrześcijańskie. *Gdy miłość ożywia zaangażowanie na rzecz dobra wspólnego, ma ono większą wartość niż tylko świeckie i polityczne zaangażowanie. Jak każde zaangażowanie na rzecz sprawiedliwości, wpisuje się ono w świadectwo miłości Bożej, które działając w czasie, przygotowuje wieczność. Gdy działalność człowieka na ziemi czerpie natchnienie i podtrzymywane jest przez miłość, przyczynia się do budowania powszechnego miasta Bożego, do którego zmierzają dzieje rodziny ludzkiej*³⁵. Dopiero w kontekście miłości można widzieć w pełni inne wezwania Chrystusowe, np. *aby wasza sprawiedliwość była większa niż uczonych w piśmie*³⁶. „*Caritas in veritate*” to zasada, wokół której skupia się nauka społeczna Kościoła; *zasada ta znajduje formę działania w kryteriach orientacyjnych działania moralnego* – zaznacza główną zasadę życia chrześcijańskiego Benedykt XVI³⁷. Wszelki rozwój człowieka, także techniczny, intelektualny czy ekonomiczny, domaga się rozwoju miłości w naszych wnętrzach, między nami. *Inaczej działanie bez wiedzy jest ślepe, a wiedza bez miłości jałowa. Istotnie, „Ten bowiem, kto kieruje się prawdziwą miłością, usilnie wytęży swój umysł, by odkryć przyczyny nędzy i znaleźć sposoby jej zwalczania i zdecydowanego przezwyciężenia”.* *W obliczu zjawisk, które mamy przed sobą, miłość w prawdzie wymaga przede wszystkim poznania i zrozumienia, ze świadomością i poszanowaniem specyficznej kompetencji każdego poziomu wiedzy. Miłość nie jest późniejszym dodatkiem, załącznikiem do zakończonej już pracy różnych dyscyplin, lecz prowadzi z nimi dialog od samego początku. Wymogi miłości nie sprzeciwiają się wymogom rozumu. Wiedza ludzka jest niewystarczająca, a konkluzje płynące z wiedzy nie będą nigdy wskazywać samodzielnie drogi prowadzącej do integralnego rozwoju człowieka. Trzeba zawsze iść dalej: wymaga tego miłość w prawdzie. Jednak pójście dalej nie oznacza nigdy abstrahowania od konkluzji rozumu, zaprzeczania jego wyników. Nie ma inteligencji, a potem miłości: istnieje miłość ubogacona inteligencją oraz inteligencja pełna miłości*³⁸.

Miłość jest wciąż więzią doskonałości, bez tej więzi rozproszone dążenia ludzkie wzajemnie siebie znoszą i walczą ze sobą, najpierw w samym człowieku, później na zewnątrz, pomiędzy ludźmi

³⁵ CIV, 7.

³⁶ Mt 5, 20.

³⁷ CIV, 6.

³⁸ CIV, 30.

i poszczególnymi działaniami, sferami ludzkiego funkcjonowania. Dramat podziału i grzechu ujawnia się tu z całą swą ostrością, lekarstwem może być jedynie miłość, którą przyniósł Jezus Chrystus – to największa Prawda, jakiej daje świadectwo i po to przyszedł na świat. *Oznacza to, że oceny moralne i badania naukowe powinny razem wzrastać i że miłość powinna je ożywiać w jedną harmonijną, interdyscyplinarną całość, na którą się składa jedność i rozróżnienie. Nauka społeczna Kościoła, posiadająca „ważny wymiar interdyscyplinarny”, w tej perspektywie może spełnić rolę o nadzwyczajnej skuteczności. Pozwala ona wierze, teologii, metafizyce i naukom znaleźć swoje miejsce w obrębie współpracy w służbie człowieka*³⁹.

Widzimy więc Benedykta XVI jako zwolennika nauki Augustyna, co podkreśla zresztą wielu komentatorów i doktorat oraz habilitacja niemieckiego papieża: *Lud Boży w nauce św. Augustyna o Kościele i Teologia dziejów u św. Bonawentury*⁴⁰. Ale papież odwołuje się także do Tomasza z Akwinu, korzystając szczególnie z uchwyconego przez Akwinatę powiązania rozumu i wiary⁴¹. Papież mówił o nim w jednym ze swych przemówień: *Dzięki swemu charyzmatowi filozofa i teologa daje ciągle aktualny wzór harmonii między rozumem a wiarą – tymi wymiarami ducha ludzkiego, które realizują się w pełni w spotkaniu i dialogu między sobą*⁴². Wagę tego spotkania Benedykt XVI zaznacza właśnie w *Caritas in veritate*. Pojawiający się tu postulat prawdy w badaniach filozoficznych i ostrzeżenie przed katastrofalnymi społecznymi skutkami relatywizmu ma doprowadzić nas do przyjęcia prawdy najwyższej – tej objawionej przez Boga. Człowiek i społeczeństwo, w imię prawdy o nich samych, mają być na prawdę Bożą otwarci. To dlatego na uniwersytecie w Ratyźbonie papież mówił: *Pałącym zadaniem jest odkrycie na nowo ludzkiej racjonalności, otwartej na światło boskiego Logosu i na Jego doskonale objawienie, którym jest Jezus Chrystus, Syn Boży, który stał się człowiekiem*⁴³. Omawiana tu encyklika papieska jest ukazaniem

³⁹ CIV, 31.

⁴⁰ Por. J. Krasieński, *Portret teologiczny Ratzingera – Benedykta XVI*, Sandomierz 2009, s. 6.

⁴¹ Por. Benedykt XVI, *Św. Tomasz jest wzorem harmonii rozumu i wiary*, „Wiadomości KAP” 15 (2007), 5, s. 22. Papież odwoływał się do Akwinaty we wcześniejszych swoich pracach teologicznych – por.: J. Ratzinger, *Mitarbeiter der Wahrheit*, Monachium 1979; tenże, *Prawda – Wartości – Władza*, Kraków 1999; tenże, *Prawa człowieka są wyrazem sprawiedliwości – wizyta w siedzibie Organizacji Narodów Zjednoczonych*, „L'Osservatore Romano” 29 (2008), nr 5, s. 55–58; J. Krasieński, *Ratzinger – Benedykt XVI w relacji do Akwinaty*, w: tenże, *Portret teologiczny Ratzingera*, s. 95–100.

⁴² Benedykt XVI, *Św. Tomasz jest wzorem harmonii rozumu i wiary*, s. 22.

⁴³ Tamże.

możliwości rozwiązania kryzysów ludzkich poprzez pogodzenie rozumu wiary, poprzez pokazanie, że obie sfery ludzkiego funkcjonowania nie tylko nie są sprzeczne i nie muszą ze sobą walczyć, ale są kompatybilne, gotowe współpracować ze sobą. *Owocny dialog między wiarą a rozumem czyni bardziej skutecznym dzieło miłosierdzia w zakresie społecznym i stanowi najbardziej właściwe ramy dla rozwijania braterskiej współpracy między wierzącymi a niewierzącymi we wspólnej perspektywie działań na rzecz sprawiedliwości i pokoju ludzkości*⁴⁴. Można by powiedzieć, że *Caritas in veritate*, zwłaszcza w jej drugiej części, jest encykliką o wierze, tak jak wcześniej *Deus caritas est* była encykliką o miłości, a *Spe salvi* o nadziei. Benedykt XVI często postuluje w niej właśnie wiarę jako drogę do uzdrowienia świata społecznego i ekonomicznego – *de facto* jedyną drogę do miłości, którą przyniósł na świat Jezus Chrystus. Wiara to zatem droga do wzrastania człowieka: *autentyczny rozwój człowieka dotyczy całości jego osoby we wszystkich jej wymiarach. Bez perspektywy życia wiecznego postęp ludzki na tym świecie pozbawiony jest oddechu. Zamknięty w ramach historii, wystawiony jest na ryzyko, że będzie sprowadzony jedynie do tego, by coraz więcej mieć. W ten sposób ludzkość traci odwagę, by być gotową na przyjęcie wyższych dóbr, na wielkie i bezinteresowne inicjatywy wypływające z miłości powszechnej*⁴⁵. Brak wiary to szczególnie zagrożenie dla wzrastania człowieka i ludzkości. Benedykt XVI zaznacza, że *ideologiczne zamknięcie się na Boga oraz ateizm obojętności, zapominające o Stwórcy i narażone na zapominanie również o wartościach ludzkich, jawią się dziś pośród największych przeszkód w rozwoju. Humanizm wykluczający Boga jest humanizmem nieludzkim. Jedynie humanizm otwarty na Absolut może nam przewodzić w krzewieniu i realizacji form życia społecznego i obywatelskiego – w obrębie struktur, instytucji, kultury i etosu – ratując nas przed ryzykiem, że staniemy się zakładnikami przelotnej mody*⁴⁶. Wiara chroni człowieka przed zamknięciem go jedynie w świecie materialnych odniesień. Nieprzypadkowo papież powołał się w encyklice na sformułowanie Akwinaty: *Homo non ordinatur ad communitatem politicam secundum se totum et secundum omnia sua*⁴⁷. Widać w tym kontekście także, że człowiek nie może być trak-

⁴⁴ CIV, 57.

⁴⁵ CIV, 11.

⁴⁶ CIV, 78.

⁴⁷ Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, I-II, q. 21, a. 4, ad 3 um.

towany jedynie jako kapitał, że to ktoś, kto zdolny jest przekraczać świat materialny i wszystko, co na świecie.

I jeszcze na koniec wspomnienie wydarzeń i słów sprzed 36 lat, mających miejsce w mieście na Brdą, w którym teraz snujemy refleksje na temat papieskiej encykliki o Prawdzie i Miłości. Dziwny *signum locis et temporis*. Beatyfikowany 6 czerwca 2010 r. w Warszawie ks. Jerzy Popiełuszko prowadząc rozważania różańcowe po ostatniej odprawionej mszy św., poświęcił je właśnie współistnieniu Prawdy i Miłości jako drogi wiodącej ku realizacji sprawiedliwości i godności człowieka, zarazem podkreślającej jego wyjątkowość. Ostatnie słowa sługi Bożego, bł. ks. Jerzego Popiełuszki przed porwaniem i męczeńską śmiercią wypowiedziane w Bydgoszczy 19 października 1984 r. jako komentarz do pierwszej tajemnicy bolesnej: *Ojciec Święty Jan Paweł II 23 czerwca 1982 r. zwrócił się do Pani Jasnogórskiej w następujących słowach modlitwy: „Trzeba dzisiaj bardzo dużo mówić o godności człowieka, aby zrozumieć, że człowiek przerasta wszystko, co może istnieć na świecie, prócz Boga. Przerasta mądrość całego świata. Zachować godność, by móc powiększać dobro, zwyciężać zło – to pozostać wewnętrznie wolnym, nawet w warunkach zewnętrznego zniewolenia, pozostać sobą w każdej sytuacji życiowej. Jako synowie Boga nie możemy być niewolnikami. Nasze synostwo Boże niesie w sobie dziedzictwo wolności, wolność daną człowiekowi, jako wymiar jego wielkości”*. I rozważania nad drugą tajemnicą bolesną: *Zachować godność, by móc powiększać dobro i zwyciężać zło, to kierować się w życiu sprawiedliwością. **Sprawiedliwość wypływa z prawdy i miłości. Im więcej w człowieku jest prawdy i miłości, tym więcej i sprawiedliwości** [podkr. A.M.]. *Sprawiedliwość musi iść w parze z miłością, bo bez miłości nie można być w pełni sprawiedliwym. Gdzie brak jest miłości i dobra, tam na ich miejsce wchodzi nienawiść i przemoc. A kierując się nienawiścią i przemocą, nie można mówić o sprawiedliwości. Bo nie ma sprawiedliwości w krajach, gdzie władanie opiera się nie na służbie miłości, ale na przemocy i zniewoleniu*⁴⁸.*

⁴⁸ J. Popiełuszko, *Rozważania różańcowe*. Bydgoszcz 19 października 1984 r., w: M. Kindziuk, *Książdz Jerzy Popiełuszko. Prawdziwa historia męczennika*, Warszawa 2009, s. 143.

Summary

Is Man the *Greatest Capital* Only?

Man is the greatest capital. At first sight, this statement from *Caritas in Veritate*, which numerous commentators have noticed and often quoted, seems promising. But it is not entirely satisfactory if devoid of the context of other words and the whole of the pope's encyclical. This is so because man is not only greatest capital in the material world. Man is greater and goes beyond the world of economic and social values. In his latest encyclical, Benedict XVI says: "I would like to remind everyone, especially governments engaged in boosting the world's economic and social assets, that the primary capital to be safeguarded and valued is man, the human person in his or her integrity: Man is the source, the focus and the aim of all economic and social life" – this is an excerpt from the papal document. The words that follow the definition of the human being as the greatest capital prevent us from misinterpretation of the document, from a false conception of man. Benedict XVI warns us that the real cause of the world's present economic crisis is the wrong conception of the human person. The problem lies first and foremost in human nature, and only then can it be found in economy as well as social and political life. The only solution is to come back to true philosophy, anthropology and religion. A need arises for the return of metaphysics as a natural link between philosophy and theology. It is also important that the Pope points to love as the greatest power of the Christians and refers to its possible application in economic, social and political life. This leads us to the necessity of faith. Benedict XVI demonstrates optimism in his claim that reason can cooperate with the virtue of faith. This is the foundation for a society that is truly open – to God and another person, to grace and earthly values.